

TWÓRCZY CHAOS W ŚWIĄTYNI PIENIĄDZA

Lejb Fogelman, kolorowy ptak i wzięty prawnik, biurowe gniazdo uwil z mieszanki, w której wirują indiańscy wodzowie, Mojżesz i kochanka Picassa. Wyszło przytulnie i inspirująco.

 **KAROL JEDLIŃSKI**

Nawet gdyby w jego gabinecie były szare betonowe ściany i tylko biurko z dykty, to i tak byłoby o czym pisać. Bo w końcu gospodarzem jest Lejb Fogelman, postać niebanalna: nie tylko starszy partner w światowej korporacji prawniczej Greenberg Traurig, ale też wyróżniająca się persona warszawskiej śmietanki towarzyskiej.

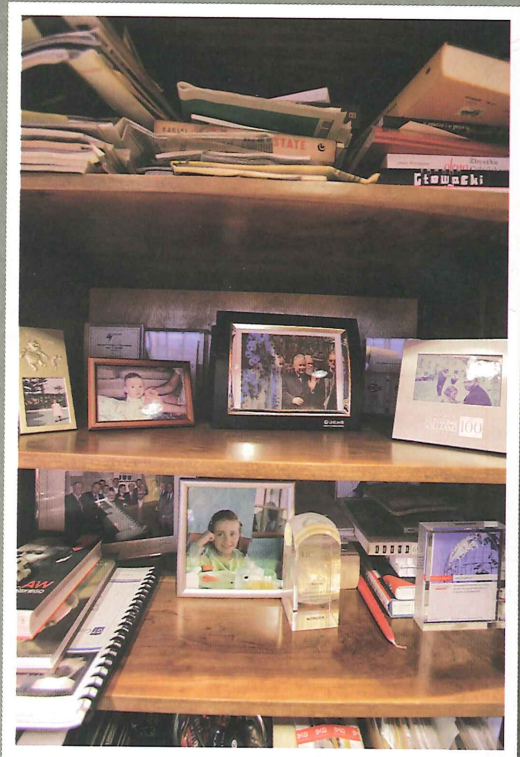
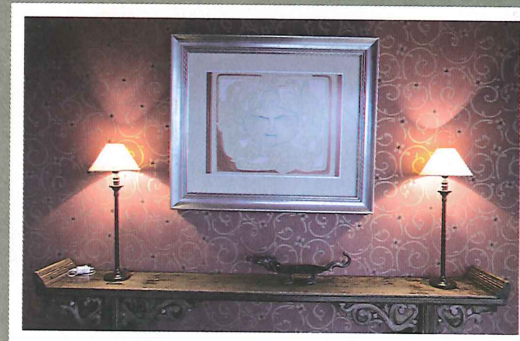
– Jestem prawnikiem od wielkich fuzji i przejęć. A giełda, tak jak banki, to świątynia pieniądza, serce pompujące go w krwiobiegu gospodarki. Oto dlaczego od początku jesteśmy po sąsiedzku z warszawską giełdą – opowiada Lejb Fogelman i sadza gości na kolonialnych, zdobionych ławach przy masywnym stole z obciętymi nogami.

Błat jest zavalony książkami i papierami. Widząc ciekawskie spojrzenia, mecenas łapie przymę dokumentów i przenosi ją w dyskretne miejsce. W końcu tu się pracuje nad transakcjami wartymi nieraz miliardy. Skoro już wygodnie usiedliśmy, gospodarz rzuca soczysty żarcik:

– Wiecie, dlaczego te ławy przypominają wystrój przedsiönka tureckiego domu rozpusty? Bo my, prawnicy, też pracujemy na godziny.

Kanarek w harmonii

Trudno – z racji ubożego doświadczenia – zweryfikować trafność metafory Fogelmana, ale z jednym trzeba się zgodzić: to nie jest sztampowy gabinet przedstawiciela palestry. Z jednej strony kolaż drobiazgów, książek, obrazów i antyków z całego świata i chaos. Z drugiej, ten pozorny nieporządek nie wywołuje dyskomfortu.



– Nie lubię symetrii, wszystkiego na perfekt. Dla mnie to miejsce jest przytulne. Może nieco dziwaczne [vide – duże totemiczne płaskorzeźby autorstwa Brunona Bienfaita-red.], ale z pewnością nie nudne. Koledzy po fachu w Bostonie mają wysterylizowane biura, czuję się w nich jak kanarek w metalowej klatce. O co chodzi w totemicznych rzeźbach? No właśnie o to, że nie wiadomo, o co chodzi. Żeby właściwie umeblować sobie głowę, trzeba oczami znaleźć kontrapunkt, który uspokaja. Ja mam tu swoją harmonię i twierdzą, że nie potrzeba na to wydawać milionów – zaznacza mecenas.

Cisza i krzyk miasta

Nie ma więc złota, nie ma chromu i ostentacyjnego bogactwa. Co nie przeszkadza temu, że niektóre elementy układanki Lejba Fogelmana to rzeczy ponadprzeciętnie wartościowe. Goście, patrząc na rzadką serię litografii indiańskich wodzów i na dzieła Françoise Gilot, muzy Pabla Picassa, pod nogami mają wiekowy dywan z Kaszmiru. W zasięgu wzroku są gliniane i metalowe figury z dalekiej Azji i drewniane rzeźby św. Franciszka i Mojżesza. Jest też oprawiony w ramy harvardzki dyplom doktora praw i kilka zdjęć ukochanej córki. Obok fotografia Lejba Fogelmana z prezydentem Lechem Kaczyńskim, kolegą z licealnej ławki. Od ulicznego ruchu Alej Jeruzolimskich odgradzają zasłony w buddyjskim stylu („Przytuliłem szary krzyk miasta”). Za to od strony parku przy ul. Książęcej okna są odsłonięte.

– Tu jest cisza, czystość, spokój, na drzewie wykluwają się pisklęta. Ten widok z surowymi

Suma wrażeń.

Dzieła sztuki, antyki, książki, fotografie, dyplomy... W gabinecie Lejba Fogelmana klimatycznych elementów nie brakuje. Tworzą świetny nastrój, sprzyjający długim i owocnym rozmowom.

murami Muzeum Narodowego i zielenią na wiosnę przypomina mi kadry z genialnego „Powiększenia” Antonioniego – mówi gospodarz.

Kaczyński z Sofoklesem

Wracamy do biurka Lejba Fogelmana. Siadając na wysłużonym, ulubionym skrzypiącym fotelu obrotowym („Kilka razy go reperowałem, jest bardzo wygodny, przywoziłem go ze Stanów”), gospodarz koncentruje wzrok na miniaturowym zdjęciu płótna szesnasto-

wiecznego manierysty Agnolo Bronzino. Obok na stole leży album z jego dziełami, a towarzyszy mu zestaw aktualnych lektur: książka o tajemnicach Jarosława Kaczyńskiego, „Stary Testament”, „Trylogia Tebańska” Sofoklesa i angielski przekład ulubionego poety Konstantinosa Kawafisa. To duchowe panaceum na pęd codzienności. Kawafis pisał w „Obrazie” (tłum. Zygmunt Kubiak): „Pracuję nad nim pilnie, i dzieło moje kocham. / Ale dziś przygnębiło mnie to, / że wszystko się układa tak mozolnie”. 🌸🌸🌸

Zimny geniusz portretu

Dzieła Agnolo Bronzino, a szczególnie „Portret Lukrecji Panciatichi”, to sztuka, w której Lejb Fogelman zakochał się bez pamięci. Regularnie odwiedza florenckie muzeum, w którym wisi jego ulubione płótno.

– Jest genialny, ale niedoceniany. Na Wawelu obraz Bronzino wisi gdzieś w kącie – przekonuje prawnik.

Dzieła Włocha od kilkuset lat słyną w świecie z unikalnej kolorystyki i wybitnej techniki malarskiej oraz umiejętności uchwycenia niesztampowych póz. Niektórzy w jego stylu widzą chłód, inni zważają to na szczyt perfekcji. Pewne jest, że wewnątrz Bronzino nie był zimny jak kamień – w wolnych chwilach parzył się (a jakże!) poezją.



FOT. GRZEGORZ KAWECKI

ENGLISH TRANSLATION

Creative Chaos in a Temple of Money

Lejb Fogelman, a colorful figure and successful lawyer, composed his office out of a mix of Indian chieftains, Moses and Picasso's lover. The outcome is as cozy as it is inspiring.

Karol Jedliński (KJ)

Even if he had an office with grey concrete walls and a plywood desk, there would be a lot to write about. After all, the host is Lejb Fogelman, by no means an ordinary figure – not only is he a senior partner in the global law firm Greenberg Traurig but also a prominent Warsaw socialite.

“I am a lawyer who services large mergers and acquisitions. And the stock exchange is a temple of money, the heart pumping it into the blood system of the economy. This is why our offices are at the Warsaw Stock Exchange,” Lejb Fogelman tells his guests as he invites them to sit down on colonial-style ornate benches around a huge low table.

The tabletop is littered with books and papers. Seeing my curiosity, he scoops up the stack of documents and removes it from sight. After all, this is where deals that could be worth billions are decided. As we are sitting comfortably, my host offers a juicy joke:

“Do you know why these benches evoke the atmosphere of the anteroom of a Turkish house of pleasure? Because we, lawyers, also get paid by the hour.

A Canary in Harmony

For want of any significant experience in this regard, it is hard to prove or disprove the aptness of Fogelman's metaphor, but it is hard to disagree that this is not the typical office of a lawyer. On the one hand you have a collage of various ornaments, books, pictures and antiques from all parts of the world, and chaos, but on the other this apparent disorderliness causes no discomfort.

“I don't like symmetry, and everything in its place. For me this place is cozy. Maybe a little odd [*he could be referring to the large totemic bas reliefs by Bruno Bienfait* – notes KJ] but boring it certainly is not. My former colleagues in Boston have such sterile offices; when I visit them I feel like a bird in a metal cage. And what's the point of these totemic carvings? That's just the point – you don't know. In order to furnish your brain the right way you need to find a counterpoint for your eyes, something calming. I have my harmony here and I insist that you do not need to spend millions on it,” he adds.

The Silence and the Shout of the City

So, there is no gold, no chrome or other signs of opulence. Still, some of the elements of Lejb Fogelman's puzzle are pretty valuable. As guests admire a rare series of lithographs of Native American chieftains and works by Pablo Picasso's muse Françoise Gilot, they have an ancient carpet from Kashmir under their feet. Then there are clay and metal figurines from the Far East and figures of St. Francis and of Moses carved in wood, and a framed Harvard Juris Doctor diploma plus several photographs of his beloved daughter. Next to them is a photograph of Lejb Fogelman and President Lech Kaczyński, his high school friend. To block the sight of traffic in Aleje Jerozolimskie he has Indian-style curtains (“I muffled the city's gray shout”). On the other hand, the view from the other windows, facing the park along Książęca Street, is unobstructed.

“It's so quiet, clean and peaceful here, with birds nesting in the trees. This view of the austere walls of the National Museum and the greenery in the spring reminds me of shots from Antonioni's *Blowup*, the work of a genius,” Fogelman adds.

Kaczyński [the current strongman of Poland and the twin brother of Lech Kaczyński who died in the aircrash] **and Sophocles**

Back to Lejb Fogelman's desk. As he sits in his favorite tired and squeaky swivel chair ("I've had it repaired a number of times, it's very comfy, I brought it from the States"), his eyes focus on a miniature photograph of a painting by the 16th century Mannerist painter Agnolo Bronzino. An album of reproductions of his works lies on the table, accompanied by Fogelman's current reading matter: a book about Jarosław Kaczyński's secrets, the Old Testament, Sophocles's Theban Trilogy and an English translation of his favorite poet Constantine P. Cavafy. This is a spiritual panacea for the daily swirl of mundane affairs. Cavafy wrote in *Pictured*: "My work, I'm very careful about it, and I love it. But today I'm discouraged by how slowly it's going."

Combined effect

Works of art, antiques, books, photos, diplomas... There is no shortage of building blocks in the special spirit of the place. They contribute to an extraordinary ambience, conducive to long and fruitful debates.

[bottom right-hand corner: a photo of Bronzino's *Portrait of Lucrezia Panciatichi*, a work Lejb Fogelman simply fell in love with. He regularly visits the Florence gallery where the canvas is displayed. "The man is a genius who does not get enough recognition. In the Wawel castle [in Kraków] they hung a Bronzino somewhere in a corner," he adds.]